

Historja pocałunku

Pocałunek Greta Garbo i Kleopatry

Przed paroma dniami w Ameryce — bo gdzieśby coś podobnego zdarzyć się mogło, jeśli nie w kraju wszelkiej możliwości — o 600 w Ameryce sfilmowane, tudzież zanotowano na płytach dźwięku pocałunku wszelkiego typu. Utrwalono więc sposób całowania i melodję pocałunku małżonków, pocałunku macierzyńskiego, pocałunku dziecięcego i pocałunku kochanków. W każdym wypadku, jak stwierdzono, wargi inaczey się składają i każdemu z nich towarzyszy inne, delikatne cmeknięcie.

Kiedy opublikowano te rewelacyjne spostrzeżenia, znalazł się pewien psycholog, dr. Yester z Los Angeles, i oświadczył, iż badania są nieścisłe, gdyż oprócz wyżej wymienionych pocałunków istnieje jeszcze cała masa innych. Jako przykład przytoczył: pocałunek oficjalny, zamieniony np. na przywitanie, pocałunek urzędowy, zamieniony np. przez dwóch dostojników, pocałunek przyjaciela ludu — takiego gentlemana, który z urzędu wizytuje miasta i witany przez młode dziewczęta chętnie składa pocałunek na ich czołach. Ponadto na leży jeszcze wymienić pocałunek w roztargnieniu, pocałunek błagalny, pocałunek — jałmużnę, pocałunek bezceremonialny i pocałunek uroczysty.

Nie są to jeszcze zresztą wszystkie typy pocałunków, jak oświadczył dr. Yester, niemniej jednak są to jedne z najważniejszych i stanowią nie można ich pominąć.

37 SEKUND POCAŁUNKU

Nie dziwnego, że Amerykanie, którzy słyną zresztą z pruderji, tak się interesują sprawą powyższą, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że są specjalistami od nakręcania niebywale długich scen pocałunku. Przeciętny czas trwania pocałunku na filmie amerykańskim wynosi 37 sekund. Jest to czas, który oczywiście wywołuje zgorzelenie w niektórych państwach w Europie oraz w Japonji, gdzie cenzura wycina tego rodzaju sceny. I naodwrot. Ameryka, która lansuje długotrwałe pocałunki na filmie — gorszy się stosowaniem ich w praktyce.

Ostatnio, w pewnym towarzystwie amerykańskim miał miejsce skandaliczny wypadek. Mianowicie pewna uroczą Amerykankę flirtowała zawzięcie z mło-

dym człowiekiem, który niedawno przybył z Francji. Ponieważ dama bardzo mu się podobała, kiedy znajdowali się zdaleka od towarzystwa, Francuz pocałował ją. Dama splonęła czerwienią, za niemówiła z gniewu i wymierzyła młodzieńcowi siarczysty policzek. Kiedy ją następnie przeproszał, dała się ubłagać i dodała na koniec:

— Tak. Słyszałam, że jesteście tam w Europie tacy niemoralni, a zwłaszcza w Paryżu. Tam podobno ludzie całują się na ulicy. cmeknięcie.

WYKWIT CYWILIZACJI

Co tu dużo gadać. Pocałunek jest wykwitem cywilizacji. Ludy pierwotne nie znają tego przytulenia warg. W najlepszym wypadku, jak np. Chińczycy lub Eskimosi, zadawają się potarciem nosa. Ale jednak w starożytności wśród ludów, które posiadały swoją kulturę, pocałunek był dość często praktykowany. Pierwotnie oczywiście miał postać ceremonijną i stosowano go zazwyczaj przy powitaniach. Składano wten czas, witając się, pocałunek na brodzie, na czole, na oczach i rękach, na policzku lub też całowało w pierś, co praktykowane było szczególnie między wodzami walczących armji, kiedy zawiera-

ly pokój. Wśród pierwszych chrześcijan pocałunek był wyidealizowanym gestem przyjaźni i miłosierdzia. Nie całowano się wówczas i zazwyczaj pocałunek braterski zamieniały kobiety z kobietami i mężczyźni z mężczyznami.

Poprzez surowość wieków średnich, kiedy istniał tylko pocałunek ręki, jako znak poddaństwa, a piękne damy nie znalazły emocjonującego dreszczu, gdyż trubadurów zadawali się tylko głębokim pokłonem złożonym damie, ucałowaniem dłoni — przez ten wiek surowy, wzbroniony przez surową obyczajowość, pocałunek nabrał większego waloru. W muzeum w Cluny znajduje się coś w rodzaju „namordniczka”, jaki zazdrośni o pocałunki swych żon rycerze udający się na wyprawę krzyżowe zakładali na piękne buzie, aby upewnić się, że damy nie będą zbyt szafowały złodzieży swych warg.

Rozkwit pocałunku zaznacza się dopiero na dobre w okresie renesansu, a Franciszek I, wielki galant i znawca w sprawach amora, wspinałomyślnie tolerował go na swym dworze. Poprzez tkiwą, słodką epokę Watteau i żawy romantyzm, po przez sztuczną XIX stulecia pocałunek przy-

brał formę lekkiej perwersji w naszem stuleciu.

HIGJENA I HISTORIA ŚWIATA

Ale oto dziś pocałunek napotyka na wielkie przeszkody ze strony higienistów. Słynny lekarz amerykański, dr. Cox, stanowczo przeciwstawia się pocałunkom, twierdząc, że są one źródłem wszelkich zarazków i że należałoby stanowczo zabronić tego rodzaju — niewątpliwie pięknego — gestu.

Znaleźli się jednak liczni zwolennicy tradycji i utworzyła się nawet liga ludzi całujących się w stanie Alabama, którzy bronią wygnania pocałunku. Twierdzą oni, że pocałunek odgrywa jednak wielką rolę w świecie. I że choćby wrzucił dostarcza podziwiania na ekranie pocałunku Greta Garbo, a poza tem, czyż niewiadomą jest, że wiele wydarzeń wielkiej wagi miało miejsce jedynie dzięki pocałunkom. Wiadomo jest bowiem, że pocałunek Kleopatry przyczynił się do upadku Rzymu, że pocałunek Anny Boleyn zmienił religiję w państwie, że być może pocałunek m-me Dubarry był przyczyną rewolucji francuskiej — czyż wobec tego można lekceważyć i wyeliminować tak ważny czynnik.

Niemiecka ekspansja w Mandżurji przy pomocy kinematografu

W ostatnim czasie daje się zaobserwować znaczną aktywność Niemców na obszarze całego Dalekiego Wschodu, zwłaszcza zaś w Mandżurji. W jesieni odwiedziła Mandżurję specjalna delegacja gospodarcza, która przybyła wprost z Niemiec i utworzyła na Dalekim Wschodzie cały szereg punktów obserwacyjnych, nawiązując równocześnie stosunki z miejscowymi kolonistami niemieckimi.

Wpływy niemieckie poczęły się przejawiać także w życiu kulturalnym Dalekiego Wschodu. Aby oddziaływać na życie kulturalne narodów tej części kontynentu azjatyckiego, Niemcy uciekli się do — kinematografu. Złożyli w różnych miastach Dalekiego Wschodu przedstawicielstwa niemieckich towarzystw filmowych, zwłaszcza „Ufy”, a równocześnie filmy niemieckie poczęły się coraz częściej pojawiać na ekr-

nach mandżurskich kin.

Niemiecki „Drang nach fernen Osten” nie ogranicza się tylko do wpływów pośrednich. Dlatego równocześnie z przygotowywaniem gruntu dla przedstawicielstw gospodarczych w Mandżurji oraz tworzeniem sieci stosunków osobistych między czynnikami niemieckimi a miejscowymi władzami mandżurskimi i japońskimi, Niemcy starają się zorganizować i swe bazy materialne. Pod tym względem charakterystyczne jest zwłaszcza wybudowanie kina „Asia” w Charbinie, które jest czysto niemieckim przedsiębiorstwem.

Kino „Asia” założone zostało w budynku charbińskiego kinematografu „Gigant”, który w tym celu został przebudowany i wyposażony w aparaty niemieckie. W tych dniach nastąpiło uroczyste otwarcie nowego kina. Uroczystość ta przemieniła się w de-

monstrację zbliżenia mandżursko - niemiecko - japońskiego.

Niebywała ceremonia otwarcia nowego kina budziła wielkie zainteresowanie wśród ludności głównego miasta, bowiem było to jedno z pierwszych publicznych wystąpień Niemców na Dalekim Wschodzie; do ostatnich czasów bowiem Niemcy unikali wszelkiego halasu, nie chcąc budzić zainteresowania. Obecnie mówi się coraz więcej o przyjaźni niemiecko - japońskiej i nie też dziwnego, że uroczystości też dużo uwagi poświęcała prasa japońska zarówno na kontynencie jak i w Japonji.

Uroczystość niemiecka w Charbinie jest jakoby pierwszym poważniejszym ogniwem w łańcuchu organizowanej systematycznie propagandy niemieckiej na Dalekim Wschodzie. Niemcy chcą za wszelką cenę wywierać gospodarczy i polityczny wpływ na narody Dalekiego Wschodu.

W konkursie „półmilionowym” Wszyscy radjoabonenci mogą otrzymać jedną ze 100 nagród

Ogłoszony przez Polskie Radio konkurs z okazji zarejestrowania abonenta Nr. 500.000 Dyrekcja rozszerza na wszystkich swoich abonentów.

Wobec tego odpowiedź na pytanie: „Zgadnij, którego dnia będzie zarejestrowany kolejny abonent Polskiego Radia Nr. 500.000” mogą nadsyłać obecnie wszyscy radjoabonenci, a nie tylko jak ogłaszano dotychczas abonenci zarejestrowani po 28 grudnia r. 1935.

Odpowiedzi powinny być nadsyłane pod adresem Polskie Radio, Warszawa, Mazowiecka 5, w kopercie, opatrzonej napisem: „Konkurs z okazji zgłoszenia abo-

nenta Nr. 500.000” i zawierając winny: 1) przewidywany dzień zgłoszenia abonenta Nr. 500.000, 2) własne imię i nazwisko uczestnika konkursu, 3) numer upoważnienia radjowego i datę zarejestrowania odbiornika, oraz urząd, względnie agencję pocztową, które dokonały rejestracji. Spis nagród w ilości 100, wśród których znajdują się radjoodbiorniki (superheterodyny), miesięczny pobyt w uzdrowisku i wiele cennych przedmiotów, które ogłosiliśmy już w naszym piśmie. Abonent Nr. 500.000 i abonenci od Nr. 499.996 do Nr. 499.999 i 500.000 do Nr. 504.000 otrzymają poza tem cenne upominki.

Zydzisz z Zgłębia Saary likwidują swe przedsiębiorstwa

Zydowska Agencja Telegraficzna donosi z Berlina: Podczas gdy w Niemczech obchodzi się pierwszą rocznicę plebiscytu w Saarze, około 2000 żydów saarskich czyni ostatnie przygotowania, aby kraj ten opuścić zanim wygasną postanowienia o ochronie mniejszości.

Zywioty zamożniejsze z pośród 5.000 żydów saarskich zdofaly już wyemigrować na podstawie ukła-

du niemiecko - francuskiego o Saarze. Blisko 2.000 żydów likwiduje obecnie pośpiesznie swe przedsiębiorstwa, aby opuścić Niemcy jeszcze przed 1 marca. W Saarze pozostanie przypuszczalnie około 1.500 żydów najbiedniejszych, przeważnie rzemieślników i drobnych kupców. Losem tych żydów opiekują się centralne organizacje pomocy w Berlinie.

Przemycanie motorów niemieckich przez nielegalnych rybaków

GDYNIA, 16.1. (Tel. wł.). Ministerstwo Przemysłu i Handlu udzieliło zezwolenia na zakup łodzi i motorów, przeznaczonych do dalekomorskich połowów. Łodzie i motory miały być nabyte w Danji. Istotnie niektórzy rybacy zakupili je i korzystając ze zwolnienia z opłat celnych sprowadzili do portu w Helu.

Tymczasem straż graniczna za-

interesowała się pochodzeniem motorów, okazało się, że motory pochodzą nie z Danji lecz z Niemiec i zakupione zostały w Stolpmünde, a następnie przemycane pod pozorem, że pochodzą z żródlu duńskiego i są zakupione legalnie, zgodnie z zezwoleniem. Wartość przemycanych w ten sposób motorów przewyższa 90.000 złotych.

Motorami zajął się urząd celny, któremu przekazano całą sprawę przemytu. Przemycnikami motorów, którym władze starały się na moc, okazali się: Bernard Kohnke obywatel gdański i optant niemiecki, Fryderyk Dühring obyw. niem. i członek Deutsche - Vereinigung. Krüger obyw. gdański, Emil Hollmann obyw. polski narodowości niemieckiej i Leon Budzisz — Polak, będący współpracownikiem w przedsiębiorstwie niejakiego Ottona Pohlega, sekretarza Deutsche-Vereinigung na Helu.

HUMOR ANIOŁY...

Rubinstein, znakomity muzyk rosyjski, znalazł się pewnego wieczoru na przyjęciu w gronie wielbicieli jego talentu. Nastrój panował b. miły, ale obowiązywał zakaz palenia. Po kolacji Rubinstein nie wytrzymał jednak i zapalił sigaro. Zainteresowany przez panią domu, odpowiedział: — Droga pani, gdzie są anioły, tam muszą być obłoki!

Zygmunt Jurkowski

38)

Księżycowe interesy

Powieść

— Dawne czasy się wam przypominają, kiedy to podkocliwałeś się wszystkie w generał - gubernatorze! — puszczał się na żarciki.

— No, nie przesadzaj Krzysiu, mógłbyś być naszym ojcem — broniły się ciotki.

Pani Dorota nie widziała go dawno w tak miłym usposobieniu, toteż podchwytowała dowcipne powiedzenia papy i zaśmiewała się z nich bez przerwy. W pewnej chwili szepnęła do Lubystka:

— Myślę, że nam się uda.

Lubystek w odpowiedzi ścisnął jej rękę pod stołem.

I udało się. Po skończonej libacji, kiedy goście poczęli się żegnać, pani Dorota przytuliła się do ojca roześmianym policzkiem, prosząc o pozwolenie pójścia na dancing pod opieką pana Lubystka.

— Późno, świta już — zauważył pan Lędzian, spoglądając na szyby siniejące brzaskiem.

— Wpadniemy tam na króciutko, raz tylko przetańczymy i zaraz wyjdziemy — przymilała się, głaszcząc siwe włosy starca.

— No, dobrze już, dobrze — zgodził się — ale proszę mi zwrócić córkę w takim stanie, w jakim ją panu powierzam — upomniał Lubystka.

Polecił szatnemu przywołać taksówkę i pomagał ubierać się ciotkom, które miał zamiar poodwozić do domów. Pani Dorota z Lubystkiem pożegnali się i poszli w kierunku „Pierrota”, wkrótce jednak zbiegli z drogi i zawędrowali na ulicę N. Stróż, który znał

ich oddawna, nie zdziwił się różnej wizycie. Lubystek otworzył mieszkanie Pawła kluczem, którego — wciąż zapominając — nie zwrócił dotychczas. Weszli do środka.

— Wiesz, w głowie mi się kręci — szepnęła pani Dorota — i szumi, to po tym tokaju...

Stojąc na środku pokoju, slaniała się lekko i rozstawiała ręce. Lubystek przytrzymał ją wpół i przyciągnął do siebie oburącz. Czując się pewniej w uścisku, zwiśla bezwładnym ciężarem ciała, Lubystek uniósł ten ciężar, biorąc panią Dorotę na ręce.

— Upiła się Dorota... upiła... — mruzczała, tuląc się do niego i wiedząc, że niesie ją za przepierzchnie. Lubystek ułożył ją na łóżku, które i tym razem było niezasłane, gdy poczęł rozpinąć jej płaszcz, ogarnął ją strachem nagłym.

— Boję się, nie, nie! — wyjęczała i jednocześnie uniosła się z lekka, by mu ułatwić zdejmowanie płaszcza. Lubystek nie podzielał tego przerażenia, objawiała jej zawsze, ilekroć się tu znalazła, zresztą wiedział, że był to objaw przejściowy. Odpinając zatrzaski, których się w nowej sukni doszukiwał z trudnością, uspokajał załękioną słowami:

— Odwagi, Doroto... odwagi, nie jesteście znów tacy tchórzliwi!

Pantofelki stuknęły o podłogę. Lęk, który najwidoczniej krył się w zakamarkach płaszcza, opuścił panią Dorotę z nim razem, a gdy Lubystek ukladał na krześle koncertową suknię, wirtuozka przyglądała się temu bez cienia obawy. Uważając, że marudzi przy sukni zbyt długo i rozprostowując starannie jej fałdy, czyni to z pewnością przesadą, przeciągnęła do niego obnażone ramię. Przywołała go do siebie głosem, który namiętność dławiała w gardle.

— No, zostaw, już chodź!

Szarpięty za rękaw pyjamy, Lubystek, stracił równowagę, wpadając prosto w rozpalone ramiona, jednocześnie poczuł na ustach wargi łakome i pachnące winem.

Świt zastał ich oszalałych z nienasycenia, które gaszone żarem pocałunków, potęgowało się jeszcze.

O pewnej porze, gdy w pokoju było zupełnie jasno, a oboje zapomnieli o czasie, nagle na korytarzu dały się słyszeć kroki.

Po chwili rozległy się głosy, tuż blisko pod samymi drzwiami. Zgrzytnął klucz w zamku. Z ust pani Doroty wyrwał się krótki chrapliwy okrzyk:

— O, Boże!

Lubystek zdążył go, zatykając jej usta szybkim ruchem dłoni, trzymał je z całej siły. Drzwi otworzyły się i do pokoju wtoczyły się ciężkie, zmieszane kroki. Skrzypnęły ustawiane walizki.

— Ech, psiakrew, życie, życie — zabrzmiał donośnie głos Pawła.

— Ty jeszcze o tem nie myślisz, nie warto... plu... hep! — zawtórował mu głos Macieja, zakończony czkawką.

— No, daj spokój, to się tylko tak zdaje... ale sprawa jest głupia, och, jaka głupia... jak but! — mówił Paweł, a jego słowom towarzyszył odgłos odsuwanych krzeseł.

Lubystek powoli odjął rękę z ust pani Doroty i bał się na nią spojrzeć, słysząc, że zęby jej dzwonią ze strachu, ostrożnie nakrył jej twarz koldrą.

Paweł z Maciejem usiedli, przybrawszy niedbale pozycje. Odpoczywali. Od czasu do czasu Maciejem wstrząsnęła czkawka.

Po wódce, którą pili na dworek, a później w małych dorożkarskich knajpach, usposobienia ich zmieniły się. Paweł ogarnął bezbrzeżny smutek, a Macieja desperacka wesołość. Nagle Maciej stuknął się w czoło, jakgdyby sobie coś przypomniał i, pogwizdując modną melodyjkę, dzwignął się z krzesła.

— Pokażę ci, jak się tańczy bostona! — zapowiedział.

— Do diabła z bostonem, zwarzjowałeś czy co — oburzył się Paweł.

Maciej przybrał taneczną pozycję, objął rękami niewidzialną danserkę i poczęł suwać chudymi nogami, wykonując jakieś skomplikowane pasy.

— A teraz tak — mruzczał sam do siebie, zmieniając figury — a teraz tak, o, patrz, Pawełku, wystawiam prawą nogę i jednocześnie... hep... hep! — urwał, dławiony czkawką.

Paweł ziewnął donośnie.

Maciej przystanął zdyszany.

— Pewnie chce ci się spać, Pawełku...

— O, i jak jeszcze.

— No, to już pójdę — zdecydował Maciej.

— A może prześpisz się u mnie, odstąpię ci moje łóżko, a ja będę spał na tej kozetce.

C. d. n.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.63 (redaktor naczelny), 6.66.63 (sekretariat), 6.66.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefina 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B. wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal ty (na wszystkich stronach po 6 szpal): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekaske — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „dużych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.